

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi rocznie 8 koron
kwartalnie 2 korony
dla zagranicy rocznie
10 koron.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy Alicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskrecyja.

Prenumeratorem udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hel., które należy
uiszczyć równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Więcej czynów — niż uchwał!

Dwudniowe obrady Walnego zjazdu Towarz. pedagog. w Krakowie przyniosły ze sobą cały legion wniosków i uchwał. W długich przemowach, których objętość stoi w odwrotnym stosunku do ubogiej treści, uzasadniali uczestnicy zjazdu swe wnioski, wyrażali swe zapatrywania co do czynności Zarządu głównego, sposobu redagowania i kierunku „Szkoły“, podniecali dyskusyę, wylaniającą się przy poszczególnych punktach porządku dziennego. Po tem uchwalono szereg rezolucyj i zjazd się skończył.

Każdego kto się rozpatrzy uważnie w tegorocznych obradach, uderzyć musi ten fakt znamieny, że zgromadzenie czyniło przedewszystkiem wrażenie ankiety, zebranej nie dla omawiania i roztrząsania jakichś kwestyj ogólnie pedagogicznej natury, a tylko dla oceny działalności samego Towarzystwa, wypowiedzenia swego zdania i sądu o tem co się robi, obmyślenia i zaprojektowania środków, które posłużyćby mogły, do uzdrowienia Towarzystwa, do podtrzymania jego, z dniemkażdym coraz bardziej malejącego znaczenia i wpływu, utrzymania silnie zagrożonej i zachwianej egzystencji.

Zrozumiemy ten objaw bardzo łatwo, skoro uprzytomnimy sobie, co w ostatnich czasach robiło i co zdziałało Towarz. pedagog. — Dwa są kryteria, któremi możemy mierzyć i według nich oceniać działalność wszystkich w ogóle instytucyj publicznych. Najpierw zważać należy na to, o ile dana instytucyja zbliża się do tych idealnych celów, które sobie przy swem powstaniu zaznaczyła, a potem, o ile ona przynosi jakieś materyalne korzyści, spełnia praktyczne postulaty bieżącej chwili.

Jeśli pod te dwa, tak jasno postawione kryteria podciągniemy działalność galic. Towarz. pedagog., to okaże się, że ono w ogóle dla całego społeczeństwa, a w szczególności dla nauczycielstwa ludowego, w ostatnich czasach, nie przynosi za-

dnych dodatnich rezultatów swej działalności, powołując się tylko w razie potrzeby na swe dawniejsze zasługi i przeszło 30-letnie istnienie!..

Tak tę rzecz zrozumieli uczestnicy Walnego zjazdu w Krakowie, i w tem zrozumieniu leży źródło wypowiedzianych tam zarzutów i podniesionych skarg. Ale to dopiero początek! Zarzuty te dotyczą spraw, że się tak wyrazimy, najbardziej zewnętrznych, najbardziej bijących w oczy, że w najbliższym czasie sięgną dalej, to rzecz nie ulegająca wątpliwości.

Pozatem rezultat obrad tegoż Walnego zjazdu, streszcza się w rezolucjach, które według zdania samej Redakcyi „Szkoły“ nie są wcale nowe i żadnego zwrotu w naszym szkolnictwie nie zapowiadają. Mało nas w tej chwili, a raczej wcale nie obchodzi sprawa, czy Redakcyja „Szkoły“, dla której każda uchwała Walnego zjazdu powinna być wskazówką dalszego postępowania, miała prawo komentować owe uchwały i wyrażać się o nich z kpinami, rejestrujemy fakt ten tylko dlatego, że pozwala on nam twierdzić, iż wszystkie rezolucyje Walnego zjazdu, skoro nie podobają się Zarządowi Głównemu, nigdy po za sferę rezolucyj nie wyjdą.

Są to żądania i uchwały, które w czyn nigdy się nie zamieniają. Słusznie więc zauważyła „Szkoła“, że zjazd tegoroczny nie tylko, że się w niczem nie różnił od poprzednich, odbytych w ostatnich latach, ale także niczem zgoła się nie zaznaczył, ani szczególnym zwrotem w szkolnictwie, ani uchwałami. Jeśli tak jest, a tak być musi, skoro to sama „Szkoła“ przyznaje, godziłoby się tylko zastanowić nad tem, czy doprawdy w interesie szkolnictwa i nauczycielstwa leży urządzenie co roku niczem od siebie nie różniących się zjazdów, wyciąganie nauczycieli na koszt i narażanie ich na stratę czasu.

Z całego szeregu uchwał krakowskich, wypadła nam dziś zająć się jedną, tą, którą obchodzi nie tylko Zarząd Główny albo nawet całe Towarz. pe-

dag., ale cały ogół naszego nauczycielstwa ludowego. Mamy w tej chwili na myśli rezolucję, domagającą się zwołania powszechnego wiecu nauczycieli ludowych z całego kraju. Jeszcze sprawa ta nie była uchwałą, kiedy już wówczas wykazaliśmy całą jej bezużyteczność.

Najpierw samo zwołanie wiecu przez Towarz. pedagog. nie cieszące się zaufaniem nauczycielstwa postępowego, byłoby pierwszym błędem. Gdyby istotnie tak się stało, w co jednak nie bardzo wierzymy, wiec taki ze względu na uczestników i ich liczbę, stałby się niczem innym, jak tylko Walnym zjazdem Towarz. pedagog., nie różniącym się niczem od lat poprzednich. Gdyby nawet, weźmy inny wypadek, wybrano komitet wykonawczy, to i ten przy znanej nam dobrze energii Władz szkolnych na punkcie uspokajania „niezadowolonych“, nie wiele zdziałać potrafi. Żądania i rezolucje wiecowe pozostaną wówczas niewykonane, — będziemy mieli nowe uchwały — bez czynów!

Dalej pytamy, kto będzie wykonawcą uchwał wiecowych? Czy Zarząd główny Towarz. pedagog., który uchwały krakowskie w organie swoim tak pogardliwie traktuje i kpi sobie wprost z nich, który zresztą strzeże się jak nieszczęścia, odezwania się z każdym śmielszym słówkiem w sprawach nauczycieli? Toby przecież zakrawało na zwykłą komedię — której przedstawicielami byłiby niestety sami nauczyciele!

Czy jednak wiec nauczycielstwa ludowego nie ma racji zupełnie? . . Tak znów nie jest. Zwołanie wiecu jest bezcelowem, tylko w chwili obecnej, w chwili gdy większość sejmowa składa się z ludzi nieprzychylnie dla szkoły i nauczycielstwa usposobionych.

Ala oto nadchodzą nowe wybory sejmowe i do Rady państwa. Na całej linii dziś już wrei kipi. Tworzą się stronnictwa nowe, dla których pierwszym dezyderatem jest szkoła i nauczyciel ludowy. Skoro pewnego pięknego dnia ci nowi ludzie zmiotą z widowni dziejowej, dziś jeszcze rej wiodącą partję klerykałno konserwatywną, wtedy urządzimy wiec nauczycielski. Wiec ten wskaże wszystkie braki i wady szkolnictwa, wszystkie zapory tamujące rozwój oświaty ludowej. Wtedy stanie na porządku dziennym także sprawa płac nauczycielskich. W takiej chwili przesilenia zwołanie wiecu będzie najzupełniej na czasie, dziś wskazaniem ono nie jest!

Uchwałę zatem krakowskiego zjazdu, o ile dotyczy ona zwołania wiecu w roku bieżącym, uważamy za przedwczesną i niepraktyczną, a zamiast wieców i wszelkich uchwał wolelibyśmy widzieć śmiało i energicznie postawione żądania poprawy

bytu nauczycieli i czyny, zmierzające do wywalczenia tego, co się nam należy!



Czy się dźwigniemy?

Nie tajną nikomu jest rzeczą, że kraj nasz na drodze cywilizacyjnej i ekonomicznej pracy nie tylko nie posuwa się naprzód, ale w stosunku do innych krajów, cofa się wstecz. I nie sam brak funduszków stoi rzetelnemu postępowi na przeszkodzie, ale karygodna tendencja osób stojących u steru nawy administracji kraju, którzy nie wahają się nawet *oponować przeciwko powiększeniu funduszków*, byle tylko ich wstecznym zamiarom stało się zadosyć.

Ilekoć więc nadarza się sposobność zwrócenia opinii publicznej na istniejący stan rzeczy i wskazania możliwości zrobienia czegoś na korzyść postępu, — jest obowiązkiem niezawisłej prasy wykazywać na faktach i w świetle cyfr nasz zastój pod względem kulturalnym i ekonomicznym i wskazywać kierunek obywatelskiej a szczerej pracy nad odwróceniem złego.

A właśnie sposobność taka nadchodzi obecnie.

Zbliża się chwila, w życiu kraju naszego bardzo ważna. Kraj otrzymać ma od r. 1901 *nowe źródło dochodów*, mające mu dać około 4.800.000 kor. rocznie więcej, niż jest obecnie na cele krajowe do rozporządzenia. Są więc środki — nie olbrzymie — ale zawsze dość poważne, do podjęcia żywszej akcji ku podźwignięciu kraju z jego obecnej ekonomicznej i cywilizacyjnej nędzy.

Do akcji takiej pora już chyba *ostatnia*. W kończącym się dziesięcioleciu zrobiło się niejedno. Ale trzeba być chyba nałogowym chwalcą tego wszystkiego co jest — bezkrytycznym optymistą, używającym tego optymizmu za „bawełnę w uszach od ludzkiego jęku“ — aby zaprzeczyć, że robiło się jeszcze stanowczo *za mało*. Wydatki na *szkoły ludowe* wzrosły w ostatnim dziesięcioleciu okrągło licząc o 4 miliony koron. Ale cóż z tego, skoro jeszcze zawsze jest 400.000, więc $\frac{1}{3}$ dzieci obowiązanych, które do szkoły nie uczęszczają *przeważnie dla braku szkoły*, a w mniejszej części dla tego, że w istniejącej szkole jest brak miejsca. Brak oświaty występuje jak zwykle na plan pierwszy, i to jest główny nasz grzech, z którego przedewszystkiem poprawić się należy.

Jest więc źle, bardzo źle — i to, co się zrobiło, to dopiero *początek*, a nie we wszystkim szczęśliwy — początek, który ma wartość zrobionych doświadczeń praktycznej nauki, wartość *zachęty*, aby robić *energiczniej, lepiej, większymi środkami*.

Kraj dostaje dochód o 4.8 mil. większy niż dotąd. Budżet, obecnie bez mała 20 milionów kor. wynoszący, wzrośnie w jednym roku do 24.8 mil. k. i na

tej mniej więcej wysokości przez dłuższy szereg lat się utrzyma. Znacznego wzrostu dochodów w bliskim czasie już się spodziewać nie można. Dochód nowy z opłaty wódczanej będzie trochę wzrastał, ale słabo — bo może konsumpcya wódki nie będzie przecież koniecznie wzrastać równomiernie z wrostem ludności. Opłaty obecne od piwa muszą koniecznie być uregulowane bo wydzierżawianie samej opłaty piwnej przy zmianie systemu opłat od wódki utrzymać się nie da. Uregulowanie to przyniesie pewien, niewielki wzrost dochodu. Dochód z dodatków do podatków bezpośrednich wzrosć powinien, bo przecież siła podatkowa nie stoi na miejscu — wzrosnie też nieco udział kraju w dochodach państwa z podatku osobisto-dochodowego.

Ale będą to wszystko cyfry wzrostu bardzo wprawdzie pożądane i pożyteczne, ale w porównaniu z obecnym nowym źródłem dochodów niewielkie a nie dające się ująć w żadną przybliżoną cyfrę. Większy znowu wzrost dochodów nastąpi dopiero po r. 1910, kiedy propinacya stanie się *res nullius*, a rezerwowy fundusz propinacyjny w kwocie prawdopodobnej 15 do 20 mil. kor. według ustawy przejdzie na rzecz kraju.

Chcąc więc obecnym wzrostem dochodu dobrze na rzecz kraju gospodarzyć, trzeba ułożyć 10 letni program finansowy, z uwzględnieniem obecnego wzrostu, z pozostawieniem na jakieś niespodziewane, nieprzewidziane potrzeby tego, co może przyrosć we wspomnianych wyżej rubrykach dochodów, a co się obecnie w cyfrę ująć nie da. Trzeba plan ten tak ułożyć, ażeby na 10 lat wystarczył. I tu z góry sobie trzeba powiedzieć, że jeżeli to wszystko, co zrobić trzeba, bez względu, czy to wydatek regularnie się powtarzający, czy jednorazowy konieczny wprawdzie, ale nie inwestycyjny, czyli też jednorazowy, większy, a ściśle inwestycyjny — jeżeli to wszystko pokrywać zechcemy z *bieżących dochodów*, to nam ten obecny wzrost dochodu nie wystarczy. Na inwestycje większe musi się zaciągać pożyczki, a podstawa do tych pożyczek ewentualnych jest teraz silniejsza, niż była dawniej, skoro dochody kraju tak się wzmożyły. Jeżeli n. p. Rada szkolna krajowa w r. 1898 obliczyła, iż dla pełnego wykonania programu szkolnego trzeba na budynki szkolne, wydać 23,092.000 kor. — z czego mniej więcej połowa, więc 11,546.000 kor. przypadnie na fundusz krajowy — to przecież *byłoby nonsensem*, wydatek ten pokrywać z bieżących dochodów. Takich wydatków będzie więcej. Trzeba zatem przedewszystkiem oswoić się z tą myślą, że wzrost zwyczajnych dochodów nie tylko daje możliwość podniesienia zwyczajnych wydatków (na same szkoły, bez budynków trzeba co roku o 400.000 kor. podnosić wydatek co najmniej przez 15 lat) — ale że daje on zarazem *wzmocnienie kredytu kraju*, który na cele inwestycyjne użyty być może i powinien. Oczywiście nie na małe, kilka lub kilkadziesiąt tysięcy wy-

noszące, ale na wielkie inwestycje. Z tego wzmocnienia kredytu kraju tembardziej trzeba i można korzystać, że kraj ma pewną nadzieję jednorazowego wielkiego dochodu w r. 1910.

Od czasu, jak bezplanowe, dorywcze zaciąganie pożyczek na pokrycie corocznych *bieżących niedoborów* administracyjnych, wprowadziło nieład do finansów krajowych i zmusiło do regulacji zapomocą wielkiej operacji konwersyjnej, blisko 60 mil. kor. wynoszącej — zapanował pewien wstręt do korzystania z kredytu kraju. Wszystkie wydatki pokrywać chciało z bieżących dochodów. Wyjątkowo tylko na budowę koszar krajowych zaciągnięto pożyczkę 3 mil. kor., którą dochód z koszar spłaci. Z tym wstrętem do korzystania z kredytu trzeba zerwać — a pamiętać, że każde 50.000 kor., które z obecnych zwiększonych dochodów płaciłoby się na spłatę inwestycyjnej pożyczki, reprezentuje dla kraju wartość całego miliona jednorazowego wkładu. A ten wkład przedstawia znowu korzyść dwójaką: wartość tej celowej roboty, którą się za to wykonana i która ma jakiejś społecznej potrzebie zadość czynić, jako szkoła, jako melioracya i t. p. — a powtórne ma znaczenie *zarobku* przy tej robocie danego ludności, tak bardzo zarobku łaknącej. Naturalnie, że to korzystanie ze wzmocnionego kredytu nie powinno się wyrodzić w lekkomyślne robienie długów, że ono może iść tylko na zupełnie produkcyjne inwestycje albo nieuniknione bardzo wielkie wydatki (wielkie kłeski elementarne) — że musi być wykonane *planowo*.

Zwróćmy tedy baczniejszą uwagę, w jakim kierunku ma iść ta nowa akcyja kraju pod względem rozwoju ludowego szkolnictwa.

Powinno się więc ujawnić intenzywne działanie, ale nie takie, któreby się zadawała „*posiewem przeszłości*“ — któreby się pocieszało tem, że za jakie ćwierć wieku a już z pewnością za pół wieku będzie lepiej — lecz postawiło sobie terminy, dla *obecnie żyjącego pokolenia*. Pamiętajmy: za lat 10 będzie już pół wieku życia konstytucyjnego, pewnego rozwiązania rąk skromnego zrazu, potem szerszego samorządu. *Pół wieku odpowiedzialności Galicyi za to, czy i jakie zasoby siły narodowej w tym czasie nagromadziła.*

Jak my zdamy sprawę z tego — przed potomstwem, przed historią? Jak my odpowiemy na zarzut, że po 50 latach — jest jeszcze w tym kraju 3½ miliona ludzi, nie umiejących czytać i pisać? Czemu się obronimy, gdy nam przyjdzie zdać rachunek z tego zmarnowanego materiału ludzkiego a naszego, który albo w kraju dla niedoboru pożywienia przedwcześnie ginie albo się traci za morzem? Więc trzeba się *spieszyć przedewszystkiem z oświatą*, bo nas zewsząd prześcigają siłą powszechnej w narodzie inteligencji — więc trzeba się spieszyć z przemysłem, bo przy dzisiejszym nędznym jego stanie w kraju, każdy postęp przemysłowy

agranicą staje się dla nas kłeską i utrudnia danie za-robku naszemu ludowi — trzeba się spieszyć z podniesieniem produkcji rolniczej, bo „spichlerz Europy“ już nie może własnej ludności wykarmić.

W szeregółowem zestawieniu tej organizacyjnej roboty“, baczniejszą poświęćmy uwagę najbliższej nas obchodzącym szkołom ludowym i nauczycielstwu ludowemu.

(C. d. nast.)



Pod adresem Rady Szkolnej krajowej.

(Głosy z kraju).

Kochany Panie Redaktorze! Już siwieć poczynam w zawodzie nauczycielskim — a jakoś trudno doczekać się u nas zmiany ku lepszemu. Nie dosyć, że człowiek pracuje szczerze i za swą pracę licho jest wynagrodzonym, lecz w dodatku ma jeszcze nieprzyjaciół, którzy jego pracę zochydzicie chcą publicznie, aby tylko zniechęcić lud do szkoły i nauczyciela. Otóż pod wrażeniem ostatniego popisu, pragnę powiedzieć słów kilka w tym celu, aby Władze szkolne *corychlej zarządziły zniesienie dotychczasowych popisów*, a wprowadziły uroczyste zakończenie roku szkolnego, jak to praktykuje się w szkołach średnich. Żądanie to popieram faktem następującym: Dopóki w naszej parafii żył ks. proboszcz M. człowiek poważny, rozsądny i dla szkół życzliwy, naówczas i popisy u mnie i w sąsiednich szkołach pod jego przewodnictwem odbywały się bardzo pięknie. Od trzech lat mamy tu młodego ks. proboszcza, który sam głosi publicznie, że jest nieżyczliwym dla szkoły i nauczycieli, bo obecne szkoły nie prowadzą do niczego(!) dobrego(!).

W myśl swoich przekonań działa także ów ks. przewodniczący przy każdej sposobności, a najwięcej szkody robi w czasie popisu, dając dzieciom z każdego przedmiotu naukowego mnóstwo niewłaściwych pytań, n. p. z historii: W którym roku żył Bolesław Krzywousty? Pokaż na mapie Pomorze i opisz jego granice! Co za jeden był Kazimierz Jagiellończyk? Czem była żona Kazimierza Jagiellończyka? i t. p. A gdy dzieci nie mogły dać dokładnej i różnej odpowiedzi, naówczas ks. delegat rzucał się z gniewem i wołał: Wy nie umiecie! Lepiej żebyście było pasły! i t. d.

Ja w ciągu takiego egzaminowania nie wtrącałem się ani słówkiem, bo wiem, że każdy przewodniczący popisu robi *urzędowe sprawozdanie do Rady Szkolnej okręg., smarując w niem nauczycieli co się zmieści*, co stanowczo być nie powinno, gdyż pracę nauczyciela oceniać winien tylko inspektor szkolny, nikt więcej! Lecz mniejsza z tem, tak być musi, bo tak chcą nasi serdeczni opiekunowie, którzy gdyby mogli, ustanowiliby nauczycielom pachołków szkolnych. Tego roku jednak zesłał mi Pan Bóg zbawcę, w osobie naszego

kolatora, który słysząc nedorzeczne pytania z ust ks. delegata, zawołał oburzony: *Egzaminowanie tego rodzaju może być odpowiednem dla uczniów IV-tej kl. gimnazjalnej — lecz nigdy dla dzieci szkoły ludowej. To nie popis — ale maltretowanie dzieci i nauczyciela!* Co rzekłszy, opuścił salę szkolną, zapowiadając, że więcej nie przyjdzie na popis tut. szkoły.

Przeklinam też rok rocznie nadchodzący popis oraz wszystkich jego zwolenników, w pierwszym rzędzie inspektora Nowakowskiego, potem dyrektora Goneta i im podobnych faryzeuszów, którzy radziby szopkę zwaną „popisem“ utrzymać w najdłuższe lata.

Zwolennik postępu.

* * *
Szanowna Redakcyo! Proszę o łaskawe umieszczenie niniejszej notatki w łamach „Szkolnictwa“, a przy sposobności zapytuję: Dokąd my cierpieć będziemy od powołanych i niepowołanych opiekunów? Czy dla nas nigdy nie zabłyśnie lepsza dola? Czy swoją pracą rzetelną zasługujemy na to, aby nas publicznie w obec ludu piętnowano i maltretowano? Jeżeli nas licho wynagradzają — niechajże będą bodaj sprawiedliwymi!

W Sielcu Bieńkowym (pow. Kamionka) odbył się 10. lipca b. r. popis publiczny, na który wydelegowanym został jako przewodniczący Wbny ks. Wincenty Kałuski, prob. łać. z Dobrotwora. Zdawało się, że jak wszędzie, tak i tutaj popis będzie miłym wspomnieniem dla nauczycielstwa, działwy szkolnej i obecnych gości. Niestety! Widocznie ks. delegatowi nie podobał się uroczysty nastrój obecnych, więc postanowił pokazać swoją nieskończoną wyższość i okazać swą chociaż bezprawną władzę. Popis zamiast o 9 tej rozpoczął się w pół do 11-tej, bo ks. delegat nie miał czasu wcześniej przyjechać. Ale co to szkodzi, że działwa, nauczyciele i goście czekają? Niech czekają, oni są od tego aby zawsze czekać na upokorzenie. Popis rozpoczął ks. delegat, jako katecheta tej szkoły, egzaminem z religii, który wypadł słabo, za co dzieci otrzymały w obec gości i rodziców pochwały: Ty tumanie. Ta ty jesteś do niczego! Ty nie umiesz! albo: Ciebie szkoda pytać! i t. p. Następnie rozpoczęła egzamin nauczycielka i wszystko szło ładnie, lecz na nieszczęście ks. delegat zobaczył jedną dziewczynkę nie zczesaną i wtedy zaczął sypać nauczycielce kazanie zarzucając jej brak taktu, brak znajomości fachowej, a potem pytał, dlaczego te lub owe dzieci nie klasyfikowane? Dlaczego nie uczęszczały. Podczas egzaminu w klasie II. przyszło znów do sejsyi. Nauczyciel chciał odśpiewać wedle programu kilka pieśni na dwa głosy, lecz ks. delegat nie zezwolił na to, mówiąc: Ja nie każę śpiewać, myśmy się na to tutaj zesłi, by przekonać się co działwa umie, a nie, aby słuchać śpiewów, i t. d. a gdy na przedstawienie nauczyciela, że dzieci są znużone (było po 12-tej) i że trzeba jej dać mały wypo-

czyniek ks. delegat zawołał: Cóż to jest bunt czy co? Jeżeli tak, to ja tutaj jestem niepotrzebny! — i przy tych słowach opuścił salę szkolną a następnie pojechał na egzamin do szkoły w Botuszanach gdzie jest nauczycielem ulubieniec i protegowany ks. delegata. Jak krążą wieści, światłodawca ów, jako nie mający żadnej kwalifikacji, stara się zaskarbić łaski u ks. delegata, donosząc mu różne ploteczki, demucyacje, kto prenumeruje „Słowo Polskie“, „Wiek XX“, „Kurjer Lwowski“.

Na zakończenie wołam:

Panowie! znieście popisy — które dla was są zabawką, a nam trują życie.

Inspektor szkolny przed sądem.

W miesiącu grudniu z. roku ogłosił kierownik szkoły żywieckiej p. Stanisław Rosół, list otwarty do wiceprezydenta Rady Szkolnej krajowej dr. *Bobrzyńskiego*, w którym odkrył straszne nadużycia, spełniane na nim przez inspektora szkolnego p. Alojzego Schaschka.

Schaschek nie zaskarżył za to Rosoła do sądu o oszczerstwo, władza nie wezwała Rosoła do przedłożenia dowodów prawdy na zarzuty, w liście otwartym podniesione, chociaż on o to ustawicznie prosił.

Natomiast obmyślił p. Schaschek wstrętny sposób wywarcia zemsty na p. Rosole.

Na jego życzenie zaprosił starosta żywiecki Julian *Kokurewicz* na posiedzenie Rady Szkolnej okręgowej dwóch bardzo wpływowych obywateli żywieckiej pp. *Józefa Studenckiego* i *Ludwika Rączkę* i tu obwinął Schaschek Rosoła o czyny zbrodnicze, niechonorowe, mianowicie o zbrodnię przeciw moralności, wymuszenie zapisu majątku, chęć ucieczki do Ameryki i obłąd umysłowy.

Obywatele żywieccy, którzy przywykli szanować Rosoła, oburzeni niegodziwym postępkami inspektora, o wszystkim go powiadomili.

Rosół wytoczył za to Schaschkowi proces karny o obrazę czci i oszczerstwo, podając za świadków owych obywateli.

W toku dochodzenia sądowego, starosta *Kokurewicz* nadesłał niepytany i nieproszony przydykane pismo, w którym starał się osłabić zeznania świadków Rosoła a natomiast żądał przesłuchania członków Rady Szkolnej okręgowej.

Kokurewiczowi szło widocznie także o własną skórę, albowiem bardzo zawinił przez to, iż na tajne posiedzenie spraszał osoby prywatne i zezwolił, że Schaschek w ich przytomności zniesławiał Rosoła.

Sąd życzenie starosty częściowo uwzględnił, powołując na świadków jego samego, oraz członka Rady Szk. okr. ks. *Miodońskiego*. 17. sierpnia b. r. był ostatnim dniem rozprawy. Przeprowadzał ją sędzia p. *Nowak*. Oskarżony stanął z obrońcą dr. *Broderem*, adwokatem ze Zabłocia. Oskarżenie popierał p. Rosół osobiście bez doradcy prawnego.

Oskarżony, *Alojzy Schaschek* żonaty, karany(!), oświadczył, że do winy całkiem się nie poczuwa, a słów, w oskarżeniu przytoczonych, nie użył.

Oskarżyciel prywatny *Stanisław Rosół*, kierownik szkoły żywieckiej, stanu wolnego, niekarany, zeznał, iż oszczerstwa Schaschka są aktem najwstrętniej-

szej zemsty za to, że po niesprawiedliwej suspensie przez żywiecką Radę Szkolną okręgową, w której wpływy Schaschka i jego przyjaciela p. *Sąddeckiego* były decydujące, oskarżył go listem otwartym, na który Schaschek legalnie reagować nie mógł, bo oskarżyciel pisał prawdę.

Czyny, przez Schaschka oskarżycielowi zarzucane są wprost wyssane z palca. Pomijając nikczemny zarzut na tle moralnym, nadmienić należy, że w swoim życiu po nikim nie odziedziczył szeląga majątku. Co posiada, zdobył własną pracą, o hańbiące j ucieczce do Ameryki nie myślał i nie myśli, bo do tego niema powodu, a dla satysfakcyi Schaschka waryatem także zostać nie chce.

Z tych powodów popiera oskarżenie i prosi o ukaranie Schaschka.

Następują zeznania świadków.

P. Józef Studencki, wiceburmistrz miasta Żywca, człowiek inteligentny, niekarany, oświadcza pod przysięgą, że w dniu krytycznym otrzymał od starosty *Kokurewicza* zaproszenie na posiedzenie Rady Szkolnej okręgowej chociaż nie jest jej członkiem. Zaproszenie było napisane na bilecie wizytowym starosty. Gdy przy był, oświadczył starosta *Kokurewicz*, że Schaschek chce się wobec nich usprawiedliwić z zarzutów, podniesionych w liście otwartym Rosoła. Inspektor Schaschek odczytywał potem swoje usprawiedliwienie, a ku końcowi powiedział stanowczo, kategorycznie, że *Rosół popełnił zbrodnię przeciw moralności, że wymusił przed śmiercią na obcej osobie zapis majątku na swoją korzyść, że obecnie przed swojemi sprawkami ma umknąć do Ameryki, wreszeie gestykulując palcami koło głowy i używając pewnych wyrażzeń, dał do zrozumienia, że Rosół cierpi na umyśle.*

P. Ludwik Rączka, assesor i kupiec ze Żywca, człowiek również inteligentny, obyty, zeznaje pod przysięgą tak samo, jak poprzedni. Oświadcza, że z tego stał się wielki „gruch“, w mieście, bo p. Rosoła znają wszyscy jako wzorowego człowieka, na którego nikt nie złego powiedzieć nie może. Świadek oburzony tem co usłyszał, zaraz wyraził zdziwienie, dlaczego człowiek takiej konduity był dotąd w Żywcu kierownikiem szkoły, atoli na to nie otrzymał odpowiedzi ani od starosty ani od inspektora.

Po zeznaniach powyższych świadków postawił oskarżyciel wniosek, aby sąd nie przesłuchiwał jako świadka starosty *Kokurewicza*, albowiem tenże przez to, że dopuścił do zohydzenia go na posiedzeniu Rady Szkolnej okręgowej, które jest zawsze tajne, tylko dla członków dostępne, moralnie ponosi także winę tego co zaszło.

Sprzeciwia się również przesłuchiowaniu innych członków Rady Szkol. okręg. w roli świadków, bo ci są również w niniejszym procesie osobiście interesowani.

Natomiast domaga się odczytania tajnych aktów, szczególnie pisma starosty *Kokurewicza*, którym się samo wolnie wmixszał w tok instancyi sądowej.

Sąd postanowił przesłuchać członków Rady Szk. okr., starostę *Kokurewicza*, ks. *Miodońskiego*, tudzież odczytać tajne akta.

Świadek starosta *Julian Kokurewicz* zeznaje na korzyść Schaschka. Na specjalne pytania stwierdza jednak, że wszystkiego, co p. Schaschek mówił *nie pamięta*. Zdaniem *Kokurewicza* usprawiedliwienie Schaschka nie miało celu aby poniżyć w opinii p. Rosoła. Obywa-

teli żywieckich zaprosił świadek na to posiedzenie bi-
letem prywatnie wskutek *przypomnienia p. Sądeckiego*.

P. Rosół składa p. Starościę przedewszystkiem
podziękowanie za objawiony pogląd iż oszczerstwa Schas-
schka nie miały na celu poniżyć go w opinii publicznej.
To oceni sąd. Natomiast postępowanie starosty będzie
przedmiotem zażalenia na innej drodze.

Drugi świadek odwodowy, ks. Miodoński, zeznaje
również na korzyść Schaschka, choć odmiennie od ze-
znań p. starosty.

Rosół: „W obliczu Majestatu Boga, którego
jesteś sługą, wobec majestatu prawa, przed którym sto-
isz, na świętość przysięgi, której się domagać będę,
pytam czy ks. proboszcz wszystko mówi to, co Schas-
schek wówczas powiedział? Pytam dlatego, albowiem
rodacy ks. proboszcza, których przed sobą widzisz, po-
przeanio pod przysięgą zupełnie inaczej zeznawali. Im
wierzę i ufam.“

Ks. Miodoński widocznie wzruszony... „Mówię
tylko to, co pamiętam... opisuję moje wrażenia... wszy-
stkiego nie pamiętam, choć siedziałem blisko p. Schas-
schka.“

P. Rosół: Dziękuję. Mimo to proszę o zaprzysię-
żenie świadka.

Sąd odmawia.

Następnie odczytał sędzia prezydyalne pisma
władz szkolnych, biorących w obronę Schaschka, po-
czem postępowanie dowodowe zostało zamknięte.

Zabiera głos oskarżyciel prywatny Rosół. Za-
znacza, że sprawa, która się toczy, należy całkiem słu-
sznie do rejestru spraw sensacyjnych i nader ważnych.

Senzacją jest okoliczność, że kierownik szkoły,
zasypywany pochwałami przez swoje władze przełożo-
ne, cieszący się powszechnem uznaniem, czego dowo-
dem akcja żywieckiej Rady miej., nagle stał się przed-
miotem zacieklego prześladowania ze strony inspekto-
ra, niesłusznie zasuspendowany i pozbawiony posady,
na której chlubnie spełniał swoje obowiązki.

W tem jest pewna tajemnica.

*Powodu tej nagłej zmiany w ocenie jego wartości,
dopatruje się w intrygach wpływowej osoby, którą w
słusznem oburzeniu spoliczkował. Powodem spoliczko-
wania był fakt, iż go ów jegomość namawiał, aby pe-
wną młodą, urodziwą nauczycielkę skłonił do nawiąza-
nia z nim za pieniądze memoralnych stosunków. Ten
to jegomość zagroził mu, że go pozbawi posady i tego
intrygami przez trzecie osoby rzeczywiście dokonał.*

Schaschek nie jest tym jegomością. Oskarżony
zwracał na to po pierwszej krzywdzie, jaka go spo-
tkała, uwagę Schaschka słowy: „Panie, nie daj się ba-
łamuć, nie wyrządzaj mi krzywdy. Ja mam paść dla-
tego, że nie chcę być... patronem prostytutki...“

Wszystkiego Schaschkowi nie powiedział, bo Schas-
schek byby go zdradził i naraził mimo prawdy, na
wielkie niebezpieczeństwo, jak to uczynił w innym wy-
padku. Mimo tego wyjaśnienia Schaschek nie zeszedł
z drogi zaciekłych prześladowań, chociaż niedawno sam
podpisał dla Rosoła dekret pochwalny. Od tego czasu
choć Rosół po samych minach dyscyplinarek, które
obok niego ustawicznie wybuchały. *Walczone kłam-
stwem, faszem, bezprawiem najgorszego rzędu. Pod pie-
częcią Rady szkol. okręg. z podpisem starosty zarzucano
mu pisemnie kłamstwa, karano bez przesłuchania,
słowem, nastąpiły wprost piekielne stosunki, które czło-*

*wieka z najzdrowszymi zmysłami wprost do domu o-
błąkanych zaprowadzić mogły.*

Rosół chciał uciec z tego piekła. Prosił Schas-
schka aby mu wyjednał przeniesienie na inną posadę
w tym samym charakterze.. Daremnie. Pogrożka owego
wypoliczkowanego nędznika musiała być na miejscu
spełnioną.

Oskarżyciel znosił prześladowania dotąd, aż go
niesłusznie zasuspendowano. Wówczas ogłosił list o-
twarty do dra Bobrzyńskiego. Oskarżyciel wiedział, że
dla samej zasady nie znajdzie sprawiedliwości, że paść
musi. Stawiał wszystko na jedną kartę, wiedząc z gó-
ry, że ją przegra, atoli uratuje cześć i dobre imię,
dotąd nieskalane, które jest także własnością całej
jego rodziny.

Zamiast uszanować ostatni wysiłek nieszczęśliwe-
go człowieka, Schaschek wykonał na nim tak straszną
zemstę, że sam szatan gorzej zemścić się nie mógł.
Zwołał ze starostą obywateli żywieckich i przed nimi
napiętnował go jako ostatniego łotra i zbrodniarza.

Oskarżyciel zaznacza, że nie jest prawnikiem,
atoli uczucie krzywdy, którą odniósł, jest tak straszne,
że zastąpi wszystkie kodeksy karne i interpretacje u-
stawy. Następnie wykazuje w prosty sposób podmiotow-
wą i przedmiotową istotę czynu, i prosi o ukaranie
inspektora Schaschka. Przemowę zakończył następują-
cemi słowy: „*Zanim stanąłem przed Wysokim Trybu-
nałem, szukałem sprawiedliwości u mojej władzy prze-
łożonej. Odmówiono mi jej, nie chciano mię słuchać.
Idę więc do przybytku Temidy, która z zawiązanymi
oczyma waży na szali ludzkie czyny. Idę tam, gdzie
wszyscy są równi w obliczu prawa. Nie proszę o łaskę,
lecz o sprawiedliwość*“.

Dr. Broder, w przemówieniu pod względem pra-
wniczym dobrze obmyślanem, starał się udowodnić, że
w danym wypadku nie było złego zamiaru, nie było
przedmiotowej ani podmiotowej istoty czynu, że za-
przysiężone zeznania świadków, których zupełnie nie
neguje, bo pochodzą od ludzi zacnych, zasługujących
na zupełne zaufanie, nie mogą obowiązywać sędziego
gdyż są subiektywnym poglądem ludzi, którzy słowa
Schaschka źle pojęli. Inspektor działał zresztą w urzę-
dowaniu, więc nie może być skarżony w tej formie jak
obecna. Zeznania starosty i ks. Miodońskiego, korzystne
dla Schaschka, akta urzędowe w które wierzy, przema-
wiają także na rzecz klienta. Prosi przeto o uwolnie-
nie podsądnego od winy i kary.

P. Rosół przypuszczony po raz wtóry do głosu
zbijał wywody dra Brodera. Inspektor może bezkarnie
czernić i szkalować nauczycieli tylko pod osłoną taje-
mniczy urzędowej. W danym wypadku tajemnica z góry
wykluczoną. Stwierdził to prócz świadków sam staro-
sta Kokurewicz. Akcja zniesławienia była obmyślaną
z rozmysłem, przeprowadzona w sposób wyrafinowany.
Tylko zaprzysiężone zeznania mogą o sprawie decydo-
wać, nie akta. W danym wypadku zachodzą dla oskar-
żonego same obciążające okoliczności.

Przemawiali jeszcze raz dr. Broder i oskarżony
Al. Schaschek, który chciał wykazać, że p. Rosół... za-
danej nie poniósł krzywdy.

Sąd ogłosił wyrok, uznając c. k. okr. inspektora
szkolnego p. Alojzego Schaschka winnym obraży czei i o-
szczerstwa i skazał go za to przy zastosowaniu okoli-
czności łagodzących na karę aresztu przez dni dziesięć,
ewentualnie grzywną.

Powyższy wyrok wywołał w całym mieście nader korzystne wrażenie. Niecne pobudki prześladowania zasłużonego kier. szkoły nie są dla nikogo tajemnicą. Chciano mu z radości urządzić korowód z pochodniami i muzyką, atoli p. Rosół wyprosił się od tego i wyjechał z Żywca. A teraz zapytujemy Władzę szkolną, czy także administracyjna sprawiedliwość potępi Schaschka, a wynagrodzi krzywdy, które Rosół niesłusznie poniósł?

Sprawozdanie powyższe zamieszczamy, bo ono charakteryzuje stosunki nauczycielstwa ludowego, oraz postępowanie wszechwładnych inspektorów szkolnych. Wynik rozprawy p. Rosoła niech posłuży innym nauczycielom jako przykład, że *unizić się nie potrzeba*, bo mimo ciężkich warunków, z jakimi walczyć muszą, przecież sprawiedliwości dokołać się mogą. Sam jeden Rosół nauczył rozumu inspektora, jakież więc dobroczynne skutki mogłaby pociągnąć za sobą zbiorowa akcja nauczycielstwa? Raz tylko zacząć trzeba! Precz z płaszczaniem się i upodlaniem!

Dobry przykład niech zachęci setkich innych pokrzywdzonych do wytrwałości.

Wiadomości potoczne.

Do Najjaśniejszego Pana, bawiącego obecnie w granicach naszego kraju (na manewrach wojskowych w Jasle), wniósł Zarząd galic. Towarzystwa nauczycieli ludowych dnia 11. b. m. pismo, w którym złożył wyrazy hołdu i szczerych uczuć od całego nauczycielstwa ludowego oraz przedstawił treściwie przykrą dolę pracowników na niwie oświaty ludowej.

Spodziewamy się na pewno, że prośba ta odniesie swój skutek, chociaż wierzymy, iż znajdą się ludzie, którzy przed oblicze Monarchy nie zechcą dopuścić prawdziwego widoku strasznej naszej nędzy i niedoli.—

Nauczycielka przed sądem. Niemal wszystkie dzienniki krajowe przyniosły przed kilku tygodniami sensacyjną wiadomość o uwięzieniu nauczycielki p. Karoliny Kozłowskiej, przyaresztowanej pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. Dnia 3. b. m. odbyła się rozprawa w Samborze przed Trybunałem sądu przysięgłych. Oskarżona p. Kozłowska została *jednomyslnym* werdyktem uwolnioną od zarzuconej jej zbrodni i natychmiast uwolnioną z aresztu. Któż teraz wynagrodzi biednej nauczycielce straszne cierpienia w więzieniu?

Wyjaśniamy, że umieszczona w num. 22. 23. 24. „Szkolnictwa“ na str. 171. wzmianka o wstrętnym egoizmie odnosi się do p. Ś. a nie do p. S. jak to mylnie wydrukowanem zostało.

Egzamin państwowy na nauczycieli gimnastyki do szkół średn. i semin. naucz. złożyli we Lwowie pp.: Cisek Marcei, Jenke Walenty, Obrębski Jan, Rąb Jan, Stein Franciszek, Taras Ludwik i Złotnicki Eugeniusz.

Bezpłatny dodatek bibliotekę, złożoną z arcydzieł literatury naszej i obcej w broszurowanych tomach otrzymują prenuneratorzy „Słowa Polskiego“. Tom I. tego znakomitego wydawnictwa: *Wykłady A. Mickiewicza o literaturze Słowiańskiej*, rozesłany został w z. m.

Karygodny wybryk. W czasie konf. okręg. w Grybowie, katecheta ks. J. Hęciński nie umiejąc w dyskusji zachować miary i taktu, oraz widząc, że nauczycielstwo

nie solidaryzuje się z jego poglądami, z *największą złością wyszedł z sali obrad*. Po chwili wrócił, lecz nikogo nie przeprosił za nietaktowne postąpienie, co znowu wśród zgromadzenia wywołało słuszne oburzenie. Ciekawi jesteśmy, co z tym fantem zrobią władze szkolne? . . .

Szkola służyć ma stańczykowskiej polityce! Pod adresem duchowieństwa wydał krakowski „Czas“ pod datą 22. sierpnia b. r. następującą komendę: „Jesteśmy pewni, że gorliwa praca kapłanów na kazalnicy, w szkole(!) i konfesyjoneale oraz prawdziwie (!) ojcowskie zbliżenie się do ludu jest najlepszym lekarstwem przeciw niepoczciwym agitacyom ks. Stojałowskiego i innych agitatorów“. Mamv zatem dowody, jak to mówią czarne na białem, że duchowieństwo musi spełniać rozkazy stańczykowskie i do niecnych celów polityki używać będzie teraz szkoły oprócz konfesyjonału i kazalnicy. Coś podobnego możliwie tylko w naszej galicyi! Co na to rzeknie Opiekun oświaty ludowej, dr. Bobrzyński, który powinien przecież wiedzieć, że zadaniem szkoły jest: wychowanie dzieci w duchu *religijno-moralnem*, więc wychowanie, wolne od nieznazek i nienawiści partyjnych!

Nie bójcie się! „Tygodnik Samborsko Drohobycki“ z okazji ostatniej konfiskaty „Szkolnictwa“— pisze: „Na dzielne to pismo sypią się jedne konfiskaty po drugich. Garstka niezawisłych nauczycieli, która stoi pod sztandarem „Szkolnictwa“ niczem nie zrażona, pracuje nadal nad poprawą ciężkiej doli galic. nauczycieli ludowych, pełna poświęcenia i zaparcia. „Szkolnictwo“ powinno się znajdować w domu każdego nauczyciela“.

Egzamin dojrzałości w sem: naucz. w Tarnopolu złożyli: Batycki J., Długołęcki M., Dziuba Fr., Fuchs M., Gałczyński L., Gardiasz A., Halpern A., Jezierski B., Kaczala S., Ładniuk J., Łukowski, Muszałuk S., Presser H., Puszczyński J., Reisberg B., Runiewicz J., Ryzak J., Schmidt J. Skorupski M., Swytak A., Szutowski M., Tomczuk, Tysiak B., Waltuch A. *Eksterniści*: Gilsohn N., Hirschhorn F., Keller R., Olijezyk J., Bałanduk Wł., Grau R., Hlubowska A., Kamińska H., Olexinzer S., Pihut A., Saturska E., Senikówna O., Thaler H., — 13. poprawek.

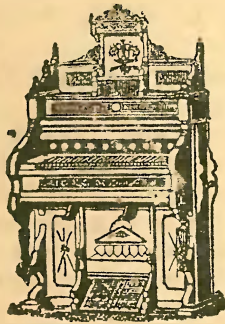
Wszystkim płace podnoszą — tylko nie nauczycielom! Służba tramwaju miejskiego w Wiedniu po długich walkach z zarządem miasta, uzyskała w dniu 23. z. m. oprócz żądanego podwyższenia płacy jeszcze i tę korzyść, że po 10. latach otrzyma każdy sługa 40% płacy, a za każdy rok następny 2.5%. Pełna emerytura następuje po 35. latach. A u nas? . . .

Wypłata pensji nauczycielskich za pośrednictwem poczty nastąpić powinna w Galicyi o ile można najrychlej. Sposób ten praktykowanym jest od lat wielu w żandarmeryi i wojskowości, obecnie rząd zamysła wprowadzić wpłatę podatków za pomocą czeków pocztowych, dla czegożby nasza Rada Szk. kraj. nie mogła uczynić dla nauczycieli czegoś dobrego — co nie nie kosztuje, a przecież wiele korzyści przynieść im może. Czy nasi panowie „u góry“ tak już zbaranieli że nic dobrego wymyśleć nie umieją?

Składki: Na fundusz prasowy: S. F. 2 k., C. E. 1 k., H. J. 20 h., C. J. 40 h., P. A. 50 h., Na fundusz posagowy T. S. 50 h., Na pomnik dla ś. p. H. Kisielewskiego B. B. 10 h.

Pierwsza austriacko-węg. fabryka

HARMONIUM I ORGANÓW AMERYKAŃSKICH
(Cottage-Organ)



Nowość! ————— **Nowość!**
Ekspressya oparta na systemie sawkowym
Rudolf Pajkr i Sp. w Königgrätzu

filia składu we Wiedniu
IX. Harmoniengasse 8.
poleca także harmonia systemów
europejskich.

Melodyjne tony, z powodu pomysłowej
konstrukcyi amerykańskiego systemu,
świadczą o ich dobroci.

Spłaty ratami od 4 zł. — Organy dla
kościół od 400 zł. Gwarancya 5-letnia.
Ilustrowany cennik darmo i oplatnie.

== Neue Werke für Schule und Haus. ==

Bilder-Atlas zur Zoologie der Säugetiere.

8 1/2 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 258 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Vögel.

4 Bogen Text und 8 1/2 Bogen Bildertafeln mit 238 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Fische, Lurche etc.

8 1/2 Bogen Text und 6 1/2 Bogen Bildertafeln mit 208 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Zoologie der Niederen Tiere.

4 Bogen Text und 4 1/2 Bogen Bildertafeln mit 292 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Prof. Dr. William Marshall. In Leinwand geb. 2 M. 50 Pf.

Bilder-Atlas zur Pflanzengeographie.

4 1/4 Bogen Text und 7 1/4 Bogen Bildertafeln mit 216 Abbildungen in Holzschnitt. Beschreibender Text von Dr. Moritz Kronfeld. In Leinwand gebunden 2 M. 50 Pf.

== Verlag des Bibliographischen Instituts in Leipzig. ==

SAPOMENTHOL

(MASĆ SAPOMENTHOŁOWA)



nacieranie uśmierzające

wyrobu Eugeniusza Matuli
aptekarsza w Radomyślu
(kolo Tarnowa).

Środek popularny w cierpieniach reumatycznych, gościecnych t. p. z najlepszym skutkiem używany, dostać można po cenie: słoik próbny 70 ct., słoik duży 2 złr. 50 ct. w każdej większej aptece

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu kolo Tarnowa.

Przesyłając pieniądze dołączyć należy 6 ct. na list przesyłkowy

Celem ochrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

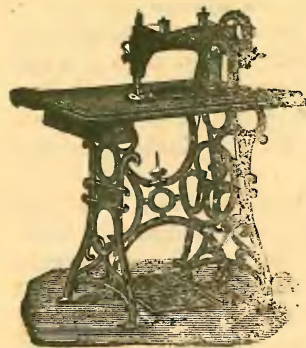
W Nowym Sączu dostać można w aptece pp. Jakubowskiego i Pawłowskiego.

„SŁOWO POLSKIE“

wychodzi we Lwowie dwa razy dziennie
i kosztuje miesięcznie Kor. 2-70
jednorazowo Kor. 2-20

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Józef Gutowski.

**Największy skład
MASZYN DO SZYCIA I HAPTÓW
SINGERA**



czółenkowych, pierścieniowych i Vi-bratting Shuttle, jakoteż i wszelkich ianych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wyplat ręczne od 20 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

Für

Krone 1.70 vierteljährig

eine gute

hochinteressante Zeitung.

Die Oesterreichische

VOLKS-ZEITUNG

kostet mit wöchentlicher Zusendung viertel jährlich nur K 1.70

Dieses alte, hochgeachtete, wahrhaft volksfreundliche Wiener Blatt, besitzt

eigene Berichtstatter im In- u. Auslande u. bringt:

zahlreiche Neuigkeiten aus allen Weltgegenden,

täglich 2 spannende Romane

ausgezeichnete Leitartikel, unterhaltende u. belehrende Feuilletons, Waaren-, Markt u. Börsenberichte, die Ziehungslisten aller Lose u. ferner in der in Buchform erscheinenden

Familien-Beilage Artikel über Gesundheitspflege, Erziehung, Natur-, Länder- u. Völkerkunde, Land- u. Forstwirtschaft, Gartenbau, Frauen- u. Kinderzeitung, Küchen- u. Haus-Recepte, Gedichte, Novellen, Schärze, Preisrättsel mit schönen, sehr werthvollen Gratis-Prämien, Humoresken. Im „Rathgeber“ werden alle Anfragen betreffs Gesundheitspflege, Steuer-, Rechts-, Gewerbe-, Militär-Angelegenheiten etc. gratis beantwortet.

Alle neuen Abonneten erhalten den laufenden hochinteressanten Romane gratis nachgeliefert.

Die für Lehrpersonen ermässigten Abonnements-Preise betragen

1. Für tägliche portofreie Zusendung in Oesterr.-Ungarn u. im Occupat.-Gebiet monatlich K. 2-20 vierteljährig K. 6-40.
2. Für zweimal wöchentliche Zusendung der Samstags- u. Donnerstags-Ausgaben (mit Roman- u. Familien-Beilagen (in Buchform), ausführlicher Wochenschau etc.) vierteljährig K. 2-64, halbjährig K. 5-20.
3. Für einmal wöchentliche portofreie Zusendung der reichhaltigen Samstags-Ausgabe (mit Roman- u. Familien-Beilagen (in Buchform), ausführlicher Wochenschau etc.) vierteljährig K. 1-70, halbjährig K. 3-30.

Abonnements auf die tägliche Ausgabe können jederzeit beginnen, auf die Wochen Ausgaben nur vom Anfang eines (beliebigen) Monats an.

PROBENUMMERN GRATIS.

Die Exped. der „Oesterr. Volks-Zeitung“ Wien I., Schulerstr. 16.

W drukarni J. Litwińskiego w Wieliczce.